Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 22-1-25

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 22 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | № 17

Bankructwo nieszczęśliwego teatromana warszawskiego.

Frydberga zgubiły: miłość do słynnej gwiazdy operetkowej miła powierzchowność i szczęście do ludzi.

Warszawa, 22 stycznia.

Henryk Friedberg, o którym z powodu jego bankructwa tyle mówi się w Warszawie, jest bardzo sprytnym i zręcznym kupcem. Przystąpił on do prowadzenia swego interesu prawie bez pieniędzy, mimo to potrafił utrzymać się na powierzchni przez lat cztery. Miłej powierzchowności, z ręką szeroką lgnął do ludzi, a jeszcze bardziej lgnęli ludzie do niego. Szczególnie wierzyli mu i ufali zamożni kupcy. Potem przyszła miłość do artystki.

Miał jedną słabostkę, jeśli to słabostką można nazwać: kochał do szaleństwa jedną ze znanych artystek i był oraz jest podobno przez nią ubóstwiany. Uczucie to naraziło go, zresztą podobno bez żadnych korzyści dla umiłowanej, na bliższy kontakt z pewną imprezą teatralną, co pośrednio wpłynęło na jego perypetję. W każdym razie głównym siedliskiem nieszczęść Friedberga były jego interesy handlowe.

Założył on swego czasu hurtowy skład skór przy ul. Wierzbowej nr. 5. Początkowo interesy handlowe młodego kupca szły świetnie. Upojony powodzeniem nawiązał kontakt z francuską fabryką skór w Paryżu p. f. „Grison". Firma ta zawarła z Friedbergiem kontrakt na podstawie którego oddała mu w komis w kwietniu r. z. skór na sumę 670 tysięcy franków. Friedberg zobowiązał się w tym kontrakcie do zdawania co tydzień rachunków i spłacania pieniędzy za sprzedany towar. Nie dotrzymał jednak warunków umowy, od chwili zawarcia kontraktu aż do dnia swego tajemniczego wyjazdu nie wpłacił on firmie „Grison" ani grosza. Powodem tej niewypłacalności była prawdopodobnie nie tyle zła wola, co brak gotówki.

Już przed czterema laty, w chwili zakładaniu domu handlow. zapożyczył się Friedberg znacznie, później pożyczał od jednych, by móc spłacić drugich. Sytuacja w jakiej się znajdował nie wynikała ze złych obrotów handlowych, czy z braku dochodów, dochody bowiem niknęły w beztroskim sposobie życia.

Tak brnął Friedberg poprzez znaczne trudności finansowe do jesieni roku zeszłego. Wydatki jego zwiększały się w nieproporcjonalnym stosunku do zarobków. Wpływały na to przedewszystkiem wysokie procenty miesięczne, płacone wierzycielom. Doszło bowiem do tego, że każde pożyczone 100 zł. kosztowało Friedberga 20 — 30 zł. miesięcznie, zwiększyły się również wydatki na popieranie teatru.

Nadszedł wreszcie moment, w którym Friedberg nie mógł już znaleźć kredytu, gdyż z trudnością dyskontowano jego weksle. Rzucił się więc na inny sposób zdobywania gotówki; nie pożyczał, lecz przyjmował na lokatę, nawet zupełnie drobne sumy od ludzi, którzy zaoszczędzili trochę grosiwa.

Ostatecznie Friedberg zadłużył się po uszy i nie mogąc wydostać się z błędnego koła, niezliczonych zobowiązań wyjechał z kraju.

Niemal równocześnie z tem nie oczekiwanem zniknięciem p. Friedberga rozeszła się pogłoska o wyjeździe jednego ze znanych artystów, który wybrał się do Ameryki, aby sprawdzić, czy uda się tam otworzyć teatr.

Firma „Grison", zwróciła się ze skargą na Friedberga do prokuratury. Na podstawie rejentalnego odpisu kontraktu między firmą a Friedbergiem zarządzono zajęcie pozostawionego przez niego majątku. Nazajutrz z pretensją do opieczętowanych przez prokuratora towarów zgłosił się również urząd podatkowy.

Materjały pozostawione przez Fr. oceniono na 200 tysięcy franków.

Na tem jednak nie kończy się ta sensacyjna sprawa. W Warszawie pozostał cały szereg ludzi z wekslami Friedberga w ręku, wierzyciele ci nie zgłaszają oficjalnie swych pretensji, a nawet nie mówią o swych kłopotach publicznie.

To, czego można się w tej sprawie dowiedzieć sprowadza się do następującej pogłoski:

W kilku warszawskich bankach zabroniono urzędnikom, wtajemniczonym w operacje Friedberga, pod groźbą wydalenia opowiadać o długach tego kupca Jeden z banków warszawskich ma weksli Friedberga na sumę 18 tysięcy dolarów.

Ludzie, którzy wsławili Łódź!...



Bracia Barmat odbywają podróż Berlin — Amsterdam na rachunek Banku pruskiego.

Rys. M. Bojarski.

Zagłodziła się z miłości.

Tragedja w Paryżu.

Paryż, 21 stycznia.

Pewna francuska w wieku lat 50 została opuszczona przez narzeczonego i postanowiła, że do czasu powrotu niewiernego nie będzie nic jadła. Głodówka trwała przez 3 tygodnie. W końcu krewni odwieźli ją do szpitala, gdzie w 3 dni zmarła z wycieńczenia.

Szalony samochód.

Essen, 21 stycznia.

Samochód osobowy na szosie pod Essen, w którym siedziało 6 pasażerów przejechał w kilka minut dwie osoby: ucznia i policjanta. Uczeń zginął na miejscu. Policjant jest ciężko ranny. W dalszej podróży samochód najechał na stojący mur i roztrzaskał się. Pasażerowie zostali ciężko ranni. Powody całego zajścia nie są znane.

WRACAŁ OD NARZECZONEJ I ZGINĄŁ NA MIEJSCU.

Cassel, 21 stycznia.

Przemysłowiec Hebe, powracając samochodem z Cassel na zakręcie nie mógł zahamować auta i wpadł w przepaść 7-metrową, ponosząc śmierć na miejscu.

Wypadek ten zrobił wielkie wrażenie w Cassel. Hebe wracał z wizyty od swojej narzeczonej, z którą właśnie omawiał dzień ślubu. Był jedynym synem bogatych przemysłowców.

Odwołanie gen. - wojewodów.

Generałowie Januszajtis i Olszewski zostali zwolnieni ze stanowisk wojewodów.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: Dowiaduję się, że generałowie Januszajtis i Olszewski zostali powiadomieni o tem, że zostali ze stanowiska wojewodów odwołani.

Jedynie pułk. Młodzianowski pozostaje na stanowisku jako urzędnik cywilny. Nominacja następców nie jest jeszcze ustalona.

—o:—

„Francja nie chce osaczać Rosji"

mówił w parlamencie Herriot

ale musi dbać o bezpieczeństwo Polski.

Paryż, 21 stycznia.

Pod koniec dzisiejszego posiedzenia izby zabrał głos komunista Cachin, czyniąc rządowi zarzuty w sprawie zawartego rzekomo z Polską tajnego traktatu wojskowego, mającego jakoby na celu opasanie Rosji.

Herriot energicznie zaprotestował przeciw tym twierdzeniom, oświadczając, iż Francję łączą przyjazne stosunki z Polską, jednakże ani obecny rząd francuski, ani też Polska nie uprawiają bynajmniej polityki, mającej na celu opasanie Rosji.

Faktyczny stan rzeczy przedstawia się tak, że małe państwa i Polska sąsiadujące z Rosją, zbliżają się ku sobie dla swej własnej obrony. W krajach bałtyckich — mówił Herriot — wydarzyły się ostatnio tak ważne wypadki, iż nie można się dziwić dążeniom tych narodów do zapewnienia utrzymania samodzielności.

Francja demokratyczna wypowiedziała już przez usta swych delegatów w Genewie swe dążenie do tego, aby każdy naród, nawet najmniejszy, czuł się bezpiecznym. Francja nie chce bynajmniej osaczać Rosji, pragnęłaby tylko, aby naród rosyjski żył szczęśliwie w pokoju. Aby jednak polityka dobrych stosunków między Francją i Rosją mogła mieć przyszłość, jest rzeczą konieczną, zaznaczył premjer, aby małe narody czuły się bezpieczne, gdy tak, jak Polska zdobyły sobie to prawo kosztem długoletniego męczeństwa i niewoli.

Kolonizacja żydowska w Palestynie.

Do tej pory wszyscy emigranci żydowscy pochodzą z Europy wschodniej.

Żydowska agencja telegraficzna donosi, że napływ wychodźców żydowskich do Palestyny stale wzrasta.

W listopadzie roku zeszłego przybyło 900 osób. W grudniu przybyło również 900 osób.

Pochodzą oni przeważnie z Europy wschodniej, to znaczy z Polski i z Litwy Ponieważ na każdego wychodźcę przypada mniej więcej dwuch członków rodziny, przeto można przypuszczać, że w ostatnich dwuch miesiącach przeszło rok przybyło do Palestyny 5 tysięcy żydów.

Obecnie sjoniści zabiegają o silniejszy udział żydów w kolonizacji Palestyny.

UPADEK HANDLU W GDAŃSKU.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Gdańsk, 21 stycznia.

Oddział Banku Polskiego w Gdańsku komunikuje, iż w ciągu miesiąca r. ub. z rejestru gdańskiego skreślono 89 firm. Proces wymierania firm słabszych wojennych i powojennych trwa w dalszym ciągu.

Nowa bałkańska koalicja przeciwko sowietom.

Rumunja — Jugosławja — Bułgarja.

Blokowi temu patronują Włochy i Wielka Brytanja.

Od czasu powrotu do władzy konserwatystów angielskich, coraz głośniej i częściej mówi się o formowaniu się wśród mniejszych państw południowej Europy nowej koalicji, zwróconej przeciw Rosji sowieckiej, a pozostającej pod patronatem **Włoch i Wielkiej Brytanji.** W skład tej koalicji wejść miałyby Rumunja, Jugosławja i Bułgarja, tworząc w ten sposób mocny blok nad dolnym Dunajem i wybrzeżami morza Czarnego i zamykając ekspanzji rosyjskiej dostęp na Bałkan, dokąd bolszewicy garnąć się zaczęli wcale nie mniej energicznie jak dawne rządy carskie.

Trudno jest bliżej oczywiście przewidziej, jakie kształty przybierze ta wspomniana wyżej kombinacja. To jednakże zdaje się nie ulegać wątpliwości, że poczyniono w tym kierunku cały szereg poważnych kroków przygotowawczych, że co więcej, we wszystkich wspomnianych państwach warunki składają się pomyślnie dla tego projektu, tak że urzeczywistnienie go i wejście wspomnianej koalicji w sferę realnej rzeczywistości nie mogłoby być dzisiaj dla nikogo niespodzianką.

Jednym z zasadniczych punktów programu radykałów serbskich z pod znaku Paszicza, było dojście do porozumienia z Włochami, które zapewniałoby Jugosławji pokój od strony potężnego sąsiada zachodniego, a zarazem szachowałoby ruch chorwacki.

Zgodnie z dawnemi sympatjami dla dawnej Rosji może Paszicz hołdować dzisiaj idei bloku antybolszewickiego, potrzebnej mu zarówno w polityce wewnętrznej, jak zewnętrznej.

Kombinacja ta okazała się też **niezmiernie sympatyczną dla Rumunji** dosyć osamotnionej i w kwestji besarabskiej opuszczonej przez wielkie mocarstwa i przez czeskich przyjaciół z małej koalicji, którzy nie myśleli angażować się przeciw sowietom. Wynikiem tego była nietylko oddawna propagowana myśl wspólnego frontu z Jugosławją, ale co więcej i z Bułgarją, która mogła wywołać wrazie konfliktu z Rosją bardzo niemiłą dywersję na tyłach Rumunji Oddawna też, zwłaszcza na dworze rumuńskim hołdowano myśli bliższego zajęcia się pobitą Bułgarją, a już z całą sympatją — w przeciwieństwie do Pragi a nawet Belgradu — powitano upadek Stambulijskiego, sympatyka sowietów. Wzmocnienie pozycji dynastji bułgarskiej uważa dwór rumuński za dobry przykład dla własnych poddanych, choć niewiadomo, czy zechce wyciągnąć ostateczne konsekwencje ze swego stanowiska i czy dojdzie do małżeństwa bułgarskiego króla Borysa na dworze rumuńskim, o czem oddawna się mówi i czemu od czasu do czasu się zaprzecza.

Wciągnięcie Bułgarji do porozumienia jest bezwątpienia w dużej mierze dziełem Rumunji. Dwór rumuński załatwił przy tej sposobności jeden rachunek, a mianowicie sprawę grecką. Usunięcie z Aten zięcia królowej rumuńskiej nie uszło grekom płazem. W odpowiedzi na nie Rumunja wchodzi w porozumienie z głównym konkurentem Grecji w Tracji, Bułgarją, spoglądającą wymownie na ziemie, zamykające jej dostęp do morza Egipskiego, dawniej posiadane a znajdujące się dzisiaj w reku Grecji. W tem świetle nowa koalicja jest również bardzo poważnem momento dla Aten. Nie ulega bowiem kwestji, że tak Rumunja jak i Jugosławja wolą, aby ich przyszły sprzymierzeniec bułgarski zapomniał o Dobrudży i Macedonji, a zainteresował się bardziej grecką Tracją.

Tak więc zarysowywać poczynają się zwolna kontury nowej koalicji na południowym wschodzie Europy. Dojście jej do skutku, jej znaczenie i żywotność, zależne są w dużej mierze, po za interesami trzech państw wspomnianych, od roli jaką w tej kwestji odegrają wpływy wielkich mocarstw.

W mieście zubożałych miljarderów i zbankrutowanych spekulantów.

:o:

Tani chleb... i muzyka — oto pragnienia dzisiejszego Wiednia.

:o:

Stolica naddunajska wśród wiosennych uśmiechów słońca anemicznej zimy.

Wiosna wśród zimy! Wszędzie się słyszy ten radosny okrzyk. Okrzyk, który uratował może całe miasto od zaburzeń i rozruchów bezrobotnych tłumów, których pomruk niezadowolenia i obawy przed zimą codziennie się tu słyszało. Łagodna zima uśmierzyła te wzburzone fale bezrobotnych. Ale te niezliczone, a chwilowo uśmierzone tłumy lada chwila znowu wybuchnąć mogą, **będąc codziennie zasilane nowemi falangami rzuconych na bruk robotników, czy pracowników biurowych.**

Seiplowskie zastrzyki.

Seiplowsko - sanacyjne wstrzyknięcia okazały się zbyt silne dla tak wątłego ciała, jakiem jest obecna Austrja. A jeśli dziś pod silnem naporem opozycji Seipel odszedł, to przecież nadal pozostał aczkolwiek niewidocznym dyrygentem orkiestry nowych ministrów austrjackich. A dyrygent ten coraz nowe wymyśla psoty, by niemiłych przeciwników do wściekłości doprowadzić.

I naraz tworzy nowy rząd, a raczej stary Seipel komisję dla usunięcia ustawy o konfiskacie dóbr Habsburgów, by **naprawić krzywdę wyrządzoną „biednym" członkom dawnego domu cesarskiego.** Już samo utworzenie tej komisji wystarczyło opozycji, by odbyć dziesiątki zgromadzeń protestacyjnych i wezwać do walki „na śmierć i życie" w obronie dóbr zyskanych drogą rewolucji 1918 roku.

Zyta!

Zyta! Ta bezgranicznie ambitna kobieta, prowadząc w Liqueitio na wygnaniu „cesarski dwór" za korony węgierskich magnatów, ustawicznie niepokoi Wiedeń. Codzień nowe wieści wibrujące tysiącem ploteczek o byłej cesarzowej. Naturalnie, że te ustawiczne plotki, artykuły i artykuliki o byłej cesarzowej i wreszcie ostatnia próba reakcjonistów, **by zwrócić Habsburgom skonfiskowane na rzecz inwalidów wojennych dobra doprowadzają do ustawicznych starć dwóch najsilniejszych partji rządzących Austrją.**

Ta rywalizacja dwóch partji objawia się tu na każdym kroku. Gdy partja Seipla przed ratusz prowadzi tysiące swych zwolenników protestujących przeciw zbyt wysokim podatkom, nałożonym na Wiedeń przez socjalistę Breitnera, odpowiada natychmiast partja socjalistyczna tym krzykom przeciwników... iluminacją ratusza. I ku wściekłości przeciwnej partji niezliczone tysiące ludzi kroczą, by przy dźwiękach muzyki cieszyć się... ratuszem oświetlonym girlandami świateł i tonącym w powodzi smug reflektorów. A rząd przerażony kaptowaniem tłumów przez socjalistyczny ratusz w mig stara się o względy Wiednia przez osadzenie w areszcie naczelnego dyrektora największych fabryk pieczywa, by w ten sposób wymusić zniżkę cen chleba.

Panem et circenses!

Panem et circenses... Ten odgłos ubiegłych wieków powtarza się ustawicznie, aczkolwiek w innej szacie. A jeśli dziś w Wiedniu, w tem mieście zubożałych miljarderów i pobitych spekulantów o chleb dość trudno, to zabaw mają tu tłumy podostatkiem. Dziś tu nawet w parlamencie rozlegają się, ku uciesze całego miasta donośne dźwięki jazz-bandu, a opozycyjni posłowie okazali, że na piszczałkach, klarnetach i bębnach wśród dzwięków foxtrottu czy shimmy można również grać marsze żałobne niemiłym projektem rządowym. Każdy też żałuje, że ta nowomodna muzyka parlamentarzystów wiedeńskich nie dostała się drogą radia do uszu setek tysięcy amatorów radiowych.

Radio, Olga Desmond, Anita Berber i policja obyczajności.

Radio! Radio- Dziś tu nie ma prawie sklepu, w którymby nie sprzedawano aparatów radiowych, bez względu na to, czy to skep towarów korzennych, obuwia czy ubrań.

Nawet za wystawami banków, gdzie dawniej tłumy oblęgały cedułki giełdowe, dziś widnieją aparty i aparaciki radiowe. Ten cud nowomodnej techniki szturmem zdobył Wiedeń. A to tem bardziej, że **tanie radio stało się prawie jedynem urozmaiceniem na które Wiedeń pozwolić sobie może po pogromie ogromnych wprost majątków.**

Radio też stało się odbrzymią konkurencją teatrów i sal koncertowych. Nie dziw więc, że teatry ustawicznie walczą z deficytem, a kabaretom tutejszym nawet sławna „naga tancerka" Olga Desmond pomóc nie może, mimo reklamy, że była **jedną z najpiękniejszych „twierdz", jakie Wilhelm w czasie wojny podobno zdobywał.**

Jedyną nadzieję podkładają właściciele opustoszałych kabaretów w osławionej **tancerce Anicie Berber, która, by się dostać do Wiednia wbrew zakazowi „policji obyczajności", swą piękną rączkę telegraficznie przyrzekła jakiemuś staremu, a sprytnemu właścicielowi kabaretu.**

Policja obyczajowa. Zmaterjalizowany duch Seipla w mundurze policyjnym. W ogrodach czy w parkach, w domu czy w lokalach nigdzie się nie jest tu pewnym przed czujną strażą „moralności". Wszędzie się ona tu wciska mimo ustawicznych protestów całej prawie prasy. Ta jezuicka sanacja duchowa jakoś nie przemawia do przekonań wesołych wiedeńczyków. Lecz Wiedeń może być spokojny o zbawienie dusz swych mieszkańców. Bo Seipel z ukrycia czuwa nad ich dobrem... Ale ta „sanacja duchowa" dziś nikomu nie pomaga, gdy koroną „sanacji ekonomicznej" stały się bankructwa banków, krachy setek przedsiębiorstw i zniszczenie dziesiątek tysięcy egzystencji. A gdy w czasach przedsanacyjnych Wiedeń cały zalany był bankami, dziś w niezliczonych siedzibach dawnych ubikacji bankowych uwijają się kelnerzy Gdyż dawni właściciele kawiarń za bezcen odkupują lokale za slone ceny sprzedane ongiś bankom.

Zamierająca stolica.

Wiedeń zubożał. Dawni magnaci siedzą przy radio i marzą o dawnych czasach, gdy miljardy bez wysiłku wpływały do kieszeni. Niejeden, który przed rokiem jeszcze autami się rozbijał po ulicach Wiednia, dziś gazety na ulicach i kawiarniach sprzedaje, a anonsy dawnych bogaczy, starających się o jakąkolwiek racę należą do codziennych zdarzeń. A jeśli w czasie tego upadku ekonomicznego ententa konfiskuje dwadzieścia połamanych armat, którymi Wiedeń podobno światu zagraża, działa to jakby istna ironia.

Po rozgromieniu Austrji i po pogromie Wiednia przez nowojorskich bankierów, dziś tu o wojnie lub o odwecie nikt nie myśli. **Tani chleb i... muzyka — tego tylko pragnie wiedeńczyk.**

Iluminacje i krzyk głodujących tłumów... Radość i ból, śmiech i płacz... A nad tem wszystkiem wiosenny uśmiech słońca wśród późnej zimy: Dzisiejszy Wiedeń!...



Pułk. Hughes, b. podsekretarz stanu departamentu spraw zagranicznych Ameryki Północnej ustąpił z zajmowanego stanowiska.



Bernard Kalisz rodem z Kalisza, zniemczony stary wierny sługa księcia Bismarka, weteran wojny 1870 roku, mając lat 80 sprzedaje jeszcze gazety na ulicach Berlina.

Wyrok śmierci na oficerów rumuńskich.

Bukareszt, 20 stycznia

Po kilkudniowych rozprawach, sąd wydał wyrok śmierci na kilkunastu oficerów armji rumuńskiej, którzy oskarżeni byli o szpiegostwo na rzecz sowietów

B. N.

W ANATOLJI ZIEMIA DRŻY.

Agencja Wschodnia

Konstantynopol, 21 stycznia.

W okolicach Anarachu w prowincji Anatolji silne wstrząśnienie ziemi zniszczyło 5 wsi. W czasie katastrofy poniosło śmierć około 140 osób, a rannych jest przeszło 130. Pozatem zginęło 800 sztuk bydła, a przeszło 2000 osób pozbawionych dachu nad głową cierpi skrajną nędzę i głód.

Humor francuski.



SIERŻANT. — Przed wami znajduje się północ, zachód jest na prawo, co macie z tyłu?

REKRUT. — Hm!... Tornister, panie sierżancie.

„Le Rire".

Pilot, który flirtuje podczas lotu.

Flirt skończył się tragicznie, gdyż romansowy lotnik spadł na kartoflisko.

Lublin, 21 stycznia.

W tych dniach wyruszył z lotniska fabryki samolotów Plage i Laśkiewicz na próbną przejażdżkę pilot fabryczny, szybując przez czas dłuższy ponad miastem.

W czasie lotu, lotnik pozwalał sobie na przeróżnee, najbardziej zawiłe i brawurowe „beczki" i „korkociągi", aż wreszcie znudzony snać jazdą, postanowił powrócić na lotnisko.

Zatoczył więc ponad terenem fabrycznym łuk i począł obniżać się do lądowania.

W tym momencie jednak spostrzegł gdzieś w oddali łopocącą na wietrzyku sukienkę (!) na młodej jej właścicielce, skierował zatem aparat w tym kierunku i jakgdyby chcąc popisać się przed nadobną właścicielką rozwiewnych szat, na niewielkiej wysokości od ziemi, powtarzać począł swe karkołomne „sztuczki".

Efekt wypadł nader okazale. Wypadłby jednak stokroć razy lepieej, gdyby nie przypadek. Nieznaczny bowieem defekt w aparacie zmusił pilota do natychmiastowego lądowania na zupełnie nieodpowiednim terenie, nieopodal przedmieścia Kośminka.

Nie tracąc spokoju pilot spokojnie rozpoczął lądowanie na grzęzłym kartoflisku. Kółka samolotu napotkawszy miękki grunt miast potoczyć się z aparatem, uwięzły, a rozpędzony całą siłą motoru aparat wywinął koziołka i legł w błocisku. Miękkiemu terenowi zawdzięczając lotnik wyszedł z owej opresji bez szwanku. Nie da się niestety powiedzieć tego o aparacie. Skutkiem „plajty" został on uszkodzony. Na miejsce niefortunnego lądowania zebrał się spory tłum gapiów, komentując najróżnorodniej przyczyny omal, że nie nowej katastrofy samolotowej, mogącej tym razem powstać z przyczyny nierozsądnego flirtu samolotu z sukienką...

—:o:—

Jak sejmik olkuski wydał pannę za mąż.

Na prowincji dzieją się bajki na jawie.

Sosnowiec, 21 stycznia.

Przed kilku laty Schronisko Niesułowickie przygarnęło małą sierotę Stefcię. Dziewczynka była skromna, lecz pilna i pracowita, a mając opiekę wychowawczyń, rozwijała się wszechstronnie. Dzięki zaletom, zarówno sejmik olkuski, utrzymujący schronisko, jak i kierownictwo schroniska postanowiło zająć się dorastającą adeptką, przeznaczając jej wybrany przez nią zawód nauczycielki ludowej.

Oddano zatem pannę Stefcię do szkoły nauczycielskiej w Starczynowie i byłoby wszystko dobrze, gdyby nie wtrącił swych „trzech groszy" niepoprawny Amor.

W przyszłej nauczycielce rozkochał się na serjo pewien młody nauczyciel p. M. S., który formalnie oświadczył się o rękę ukochanej... sejmikowi, a następnie opiekunce schroniska.

Oczywiście oferta została przyjęta i już nie było celu kształcić nadal w zawodzie nauczycielskim, lecz zajęto się przygotowaniem do ślubu, który odbył się w tych dniach.

Błogosławieństwa rodzicielskiego udzielili pannie młodej: kierowniczki schroniska — w zastępstwie matki, oraz p. Z. Rzadkowski, kierownik sejmiku — w imieniu ojca, przyczem przy tej okazji wręczono pannie młodej całą wyprawę ofiarowaną przez sejmik.

Wieczorem odbyło się skromne przyjęcie; wśród miłego nastroju w domu panny młodej — schronisku Niesułowickiem, które spełniło swe szczytne zadanie: przyjęciem ongiś biednej sieroty i zaopatrzeniem na szczęśliwą dalszą przyszłość!

Zabawa trwała do późnej nocy, a przybrała charakter tak miły i wesoły, że jeden z biesiadników po 40 kilku latach pierwszy raz zatańczył!!

Dzieją się jeszcze dobre bajki na jawie na prowincji...

—:o:—

„Ciułacze", którzy chcą sobie coś uciułać

wznawiają swą działalność.

W marcu 1914 r. powstało w Warszawie stowarzyszenie pod nazwą „Ciułacze", mające na celu budzenie zmysłu oszczędności pieniężnej, drogą urządzania odczytów, wydawania broszur, odezw, artykułów w prasie, zakładania kas oszczędnościowych, szkolnych, fabrycznych, organizowanie szeregu inkasentów z przedstawicieli spółek i zakładów pieniężnych do zbierania najdrobniejszych sum oszczędnościowych.

Głośnem echem odbiła się wówczas w całej Polsce, podzielonej jeszcze zaborami, powstanie tego stowarzyszenia. Liczne artykuły w prasie i obficie nadsyłane listy z całej Polski świadczyły o tem

Stowarzyszenie to jednak przerwało bieg swej pracy w pierwszych dniach wybuchu wielkiej wojny i w tym stanie przebyło do chwili bieżącej.

W obecnym czasie, gdy już posiadamy własną walutę złotową i kurs jej został ustalony, więc nadszedł moment, aby wznowić działalność tego stowarzyszenia.

To też stowarzyszenie „Ciułacze" otwiera swoje biuro w Warszawie przy ul. Jasnej Nr. 8, m. 8 w lokalu związku spółdzielni polskich i rozpoczyna swą działalność, oraz z zwraca się do społeczeństwa: zbudujmy ducha oszczędności rozumnej.

Napad gospodarza na mieszkanie lokatora przy ul. Brzezińskiej 15.

Właściciel domu wprowadził nowego lokatora do cudzego mieszkania przez otwór w suficie.

W obecnych czasach stagnacyjnych, ludzie stali się bardzo pomysłowi na punkcie różnych sposobów zarobkowania.

Pomijając już różnego rodzaju wyzysk i eksploatowanie ludzi naiwnych, zdarzają się wypadki, gdy bezczelność aroganckich poszukiwaczy złotej monety przekracza granicze publicznego porządku, wchodząc w kolizję z kodeksem karnym.

***

Przy ulicy Brzezińskiej 15 mieszka od pięciu lat biedna wdowa Salomea L. z małoletnim synkiem, zajmując bardzo skromne mieszkanko

na drugiem piętrze, składające się z 2-ch pokoików i kuchni.

Swego czasu pani L. odstąpiła jeden pokój sublokatorowi, który przed rokiem wyprowadził się zupełnie, wobec czego pani L. uważała, że całe mieszkanie znowu do niej należy.

Innego jednak zdania był właściciel teego domu

Abram Rozen, który postanowił „niepotrzebny" według jego mniemania pokój pani L. użytkować dla własnych celów spekulacyjnych.

W tym celu wszczął pertraktację z p. L., by zrzekła się opróżnionego przez sublokatora pokoju na jego korzyść, lecz właścicielka mieszkania nie chciała się oczywiście na to zgodzić.

Pan Rozen począł ją od tego czasu szykanować, zagroził nawet eksmisją i

zaprzysiągł sobie, że pokój ten musi do niego należeć,

tłumacząc to sobie w ten sposób, że o ile p. L. mogła pokój odstąpić sublokatorowi, dlaczegóżby on nie miał z tego pokoju skorzystać?

I oto przedwczoraj, korzystając z nieobecności właścicielki mieszkania, pomysłowy kamienicznik zabrał się do wykonania swych planów.

Ponieważ jego mieszkanie mieści się

na pierwszem piętrze pod mieszkaniem wdowy, pan Rozen prześwidrował otwór w suficie przystawił drabinkę i w ten sposób wdarł się do mieszkania swego lokatora.

Oryginalny ten pokój z wejściem przez otwór w podłodze

pan Rozen wynajął jakiejś kobiecie, która rozpanoszyła się wśród mebli i sprzętów pani L.

Gdy pani L. wróciła do domu zastała w swym mieszkaniu obcych ludzi, którzy zamknęli przed nią drzwi i nie chcieli jej wpuścić do własnego pokoju.

Natychmiast zaalarmowano policję, która spisała odpowiedni protokuł i sprawę skierowała na drogę sądową.

Odważny pan Rozen kpi sobie jednak z protokółu, gdyż

po odejściu policji zabrał się do ustawiania specjalnych schodków, prowadzących z jego mieszkania przez otwór w suficie do pokoju pani L.,

gdzie rozkwaterował się nowy lokator, sprowadzony przez gospodarza.

Zajście powyższe wywołało zrozumiałe oburzenie wśród lokatorów domu, którzy starali się przekonać bezczelnego kamienicznika, iż niema prawa wdzierać się do cudzego mieszkania przez otwór w suficie i odnajmować pokój, należący do pani L.

Biedna wdowa boi się opuścić mieszkanie, gdyż w ten sposób p. Rozen może urządzić ponownie najazd na drugi pokój i kuchnię.

Pomysłowym kamienicznikiem powinny się zaopiekować odpowiednie władze.

— bak —

—:o:—

Sukcesy łódzkiego pianisty w Ameryce.

Prasa amerykańska o p. I. Hilsbergu.

Łodzianin, p. Ignacy Hilsberg, po sukcesach artystycznych w Grecji, osiadł obecnie w Ameryce, gdzie prasa z wielkim uznaniem podkreśla zalety tego wybitnego pianisty.

„The New York Times" z dnia 15-go grudnia ub. r., w skądinąd niezmiernie charakterystyczny dla upodobań amerykańskich sposób, pisze o jego recitalu co następuje:

„P. Ignacy Hilsberg, którego już mieliśmy okazję poznać ubiegłego lata jako wybitnego pianistę, dał wczoraj w Aeolian Hall swój własny recital. Zalety jego świetnej gry wystąpiły tu w całej okazałości. P. Hilsberg posiada świetną, perlistą technikę, silnie brawurowe uderzenie, przyczem odtwarzane utwory znajdują w nim tłumacza nieprzeciętnego. Sonatę Beethovena wykonał nie stereotypowo-klasycznie, lecz oryginalnie i barwnie z uwzględnieniem jednakże stylu i charakteru utworu. Zrozumienie i polot wykazał p. Hilsberg również w utworach doby obecnej, podkreślając charakterystycze odcienie i koloryt kompozycji Korngolda, Marsicka i Albeniza, w opracowaniu własnym".



Miss Dorothy Appleby z Portland w Ameryce, obwołana w tym roku królową piękności. Nowy tytuł przyniósł jej doraźne korzyści, gdyż została natychmiast zaangażowana do kina.

Łódź likwiduje się...

Straszna perspektywa tętniącego ongiś bujnem życiem miasta.

Onegdaj 20 b. m. upłynął ostateczny termin wykupu świadectw przemysłowych i handlowych t. zw. patentów.

Kto pamięta rok rocznie powtarzający się natłok w urzędach skarbowych łóżkich i kilometrowe ogonki, ten musi się zdumieć wobec obecnych pustek, panujących przy okienkach.

Nie posiadamy jeszcze dokładnych danych cyfrowych, któreby określiły ściśle jaki odsetek patentów został odnowiony na rok bieżący, ale według przybliżonych i zupełnie wiarogodnych obliczeń procent wykupionych patentów wynosi blisko około 30 proc. tej ilości, jaka została opłacona w roku ubiegłym.

Fakt ten w związku ze zjawiskiem ogólnego kryzysu katastrofalnego zastoju jest symptomatem ruiny naszego życia gospodarczego i powolnego upadku przemysłu łódzkiego.

Łódź, która jak feniks z popiołów odbudowała się na gruzach wojennych, a tętno jej rozwoju nabrało niebywałego rozmachu o intensywności niemal takiej, jak przed 1914 r., dzisiaj powoli zamiera, kurczy się, likwiduje...

My, mieszkańcy Łodzi, którzy nie wyruszamy się stąd i przebywamy stale w łódzkich murach nie spostrzegamy być może tych szalonych kroków, jakiemi posuwa się śmierć, nie widzimy tych olbrzymich spustoszeń, jakie czyni upadek gospodarki krajowej. Jednakże ludzie, przybywający z innych miast, którzy przez dłuższy czas nie odwiedzali bawełnianego grodu, nie mogą się powstrzymać od wyrażenia zdumienia co do głębokich zmian, jakie zaszły w naszem życiu, we wszystkich gałęziach produktywności i przedsiębiorczości łódzkiej.

Łódź szybko i systematycznie likwiduje się i zanika. Mieszkańcy jej — w pierwszym rzędzie lud roboczy — tracą pracę, powiększają szeregi armji bezrobotnych, wyjeżdżają lub emigrują. Tak samo opuszczają Łódź kupcy, hurtownicy i detaliści, ów energiczny żywioł, który stanowił jedną z najsprawniejszych sprężyn i interesów. Dojść przejrzeć olbrzymią rubrykę ogłoszeń o **mieszkaniach do wynajęcia, aby się przekonać, iż twierdzenia nasze nie są gołosłowne.**

To samo można powiedzieć o lokalach przemysłowych, biurowych, handlowych i sklepowych, które na najruchliwszych ulicach, w najlepszych punktach **świecą pustkami i czekają na nabywcę.**

Łódź się likwiduje...

Wszystko co straciło fundamenty bytu, wszystko co zostało wyrzucone poza nawias pracy, a co jednocześniee posiada jakiekolwiek perspektywy utrzymania się przy życiu gdzieindziej, opuszcza zamierające miasto, wynosi się jaknajprędzej z atmosfery zastoju i niechybnego zgonu. Kurczy się bogactwo narodowe, zanika ślad energji ludzkiej, wszelki przejaw przedsiębiorczości.

Rychło patrzeć, a z wielkiego i tętniącego miasta pozostaną martwe mury bez śladu życia i bez odrobiny nadziei i widoków na lepszą przyszłość.

Łódź stanie jako symbol świetnej przeszłości, jako cmentarzysko na gruzach bujnego ongiś życia. Będą kiedyś podziwiać jej sterczący kościotrup turyści, jak dzisiaj zagrzebaną w lawie Pompeę lub umarłe Brugge.

Łódź likwiduje się... **Jongg.**



Interesanci.

Są ludzie, którzy tak bardzo cenią i kochają pracę dziennikarską, że jakkolwiek osobiście w tej dziedzinie nic zdziałać nie mogą, starają się w inny sposób pomóc redakcjom w zbożnym ich trudzie.

Ludzie tacy przynoszą do redakcji różne wiadomości z miasta.

Wczoraj o godz. 3-ej popoł. podano mi przez telefon następującą wiadomość:

— Czy wiadomo panu, że na ul. Rokicińskiej zwalił się na ziemię słup telegraficzny, zagradzając szczurom przejście przez rynsztok? Czy to nie skandal?

W pół godziny potem nowa sensacja:

Panie, tak nie może być? To jest urągowisko? To jest skandal! Co to ma znaczyć?

— O czem pan mówi? — pytam.

— Tramwaj na rogu Piotrkowskiej i Cegielnianej, odszedł zawcześnie i nie zdążyłem wsiąść! Konduktor z maszynistą urządzają koncerty w tramwaju! Dzwonią kiedy im się podoba! To nie jest Filharmonja!

— Pan ma rację — odpowiadam — tramwaj to nie Filharmonja. Ale może konduktor pana nie zauważył?

— Jakto nie zauważył? Ja żądam, żeby mnie widziano! Ja zdaję się zasługuję na uwagę!

Uwalniam się od jego natrectw i zbieram dalsze informacje.

Siwy pan z laską w ręku wyjmuje plikę papierów i zaczyna mnie wtajemniczać w arkana nowej ustawy o ochronie lokatorów.

— To było w 1913 roku... Wtedy, rozumie pan zajmowałem dwa pokoje z kuchnią i miałem jednego sublokatora.... A teraz rozumie pan, mam jeden pokój bez kuchni i trzech sublokatorów, oraz rodzinę teścia... Przez ten czas zmieniałem 5 razy mieszkanie... Znam już każde piętro... Rozumie pan... Uważałem się za syna gospodarskiego... Teraz panie przyszła eksmisja... Pan rozumie... Moi sublokatorzy zostaną, a mnie wyrzucą... Czy nie ma na to jakiej rady, mój panie!

Radzę mu, by lepiej nie zaczynał z gospodarzem, i składam mu najszczersze współczucie z powodu eksmisji.

Wchodzi następny interesant. Włosy ma rozwichrzone, zwrok obłąkany, siada ostrożnie na krzesełku, nie pytając o pozwolenie i mówi tajemniczo:

— Pan to wydrukuje?...

— Co?

— To co ja dam...

— Muszę wiedzieć co pan da?

— Ale ja muszę wiedzieć, czy pan wydrukuje?

— Co mam wydrukować?

— Pewną rzecz...

— O czym?

— Powiem panu, ale wpierw niech pan przyrzeknie, że pan wydrukuje.

— Nie, takiego przyrzeczenia panu nie dam.

— W takim razie nie trzeba... Dowidzenia...

Nazajutrz zupełnie to samo...

Bolski.



Sentymentalny epizod.

MOTTO: Życie mnie zje. A ja — poezję! —

O dwunastej godzinie w nocy, gdy wskazówki na miejskim zegarze wznoszą się do nieba, jak ręce w czasie modlitwy i całe miasto spoczywa w słodkim śnie — w głuchych, ponurych zaułkach, w ciemnych wężowiskach przedmieść czai się krwawa zbrodnia...

Pełzają blade cienie pod latarniami, czarne widma tulą się do nagich, odrapanych ścian domów, w mrocznych czeluściach bram kryje się obłędny strach...

Gdzieniegdzie, w osłoniętych firankami oknach świeci blade światełko naftowej lampki.

W oknie stoi blada postać kobiety.

Twarzą przylgnęła do szyby i patrzy na ulicę.

W oczach jej widać niepewność i oczekiwanie, co chwila odrywa się od okna, siada na nędznym tapczanie i mętnym wzrokiem wpatruje się w drzwi.

Czeka. I gryzie ją sumienie, strach szpilkami wżyna się w mózg, nie może usiedzieć, nie może ustać, nie może spokojnie położyć się do łóżka.

Czasem czuje, że dłużej nie wytrzyma, wybiegnie na ulicę, odszuka go w ciemnych zaułkach miasta, przyprowadzi do domu i nigdy, nigdy już go nie wypuści...

Nadsłuchuje...

Ktoś chodzi — — —

— Idzie?...

Nie. Przeszedł koło bramy i poszedł dalej. To nie on.

Znowu podchodzi do okna. Widzi latarnię. Naprzeciwko we wszystkich oknach ciemno. Wszyscy śpią. Całe miasto śpi.

Tylko ona, ona jedna nie może położyć się do łóżka, nie może spać jak inni...

Znowu kroki...

Serce przestało jej bić... Zatrzymał się przy bramie... Słyszy dzwonek.... Stróż zgrzyta kluczem w zamku...

Ktoś wchodzi po schodach...

Tak, to on!... On!... Puka!

Szybko otwiera drzwi. Rzuca mu się na szyję:

— Janku!... Janku!... Tak mi było strasznie!... Myślałam, że już nie wrócisz!... Że cię przylapali!...

A on — tęgi, barczysty chłop, z czerwonym szalikiem na szyi, w pstrej, cyklistowskiej czapce poprawia sobie spodnie na pasku i mruczy przez zęby:

— O mało nie złapali... Ale zamydliłem oczy „polikierowi"... Nic się nie dało zrobić... Marne czasy, psiakrew!...

— — — — — — —

Co noc w zaułkach miasta jest takie jedno małe okienko, przez które widać bladą postać dziewczyny, oczekującej swego kochanka...

Co noc, gdy zegar wybija dwunastą serce dziewczyny zamiera ze strachu:

— A może go złapali?... Może go zaciągnęli do komisarjatu?... Co on teraz robi?...

A gdy wraca Janek z nocnego połowu, pada mu w ramiona i długo potem nie może się uspokoić i czuje coś, jakgdyby jej łzy z oczu spływały...

— — — — — — —

A pewnej nocy Janek nie wrócił...

Czekała długo, długo...

Prawie do rana. Latarnia z przeciwka zgasła. Ludzie w przeciwległym domu budzili się ze snu. Otwierano bramy.

— Złapali, psiakrew!!! **Juris.**

Zaczadzenie.

W mieszkaniu własnem przy ul. Nikiskiej nr. 9 uległa szpularka Agata Kazerska, lat 49, zaczadzeniu. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Psy w roli agitatorów komunistycznych.



Podczas ostatnich wyborów w Berlinie komuniści używali, jako agitatorów małych piesków z odpowiedniemi szyldami.

Osłabienie.

W mieszkaniu przy ul. Kilińskiego 16 zasłabł 75-letni handlarz Jakób Kozowski.

Na ulicy Pomorskiej nr. 56 z osłabienia upadł 27-letni Mordka Eichenbaum, mieszkaniec Tomaszowa.

Chory został przysłany z kwalifikacją szpitala miejskiego z Tomaszowa do szpitala im. Poznańskiego, lecz tam go nie przyjęto. Lekarz pogotowia odwiózł go do zborni.



Namiętni amatorzy łowienia ryb nie zarzucają swego sportu nawet zimą i zapuszczają wędki w porębie.

Mecz Ameryka- Europa

skończył się zwycięstwem Ameryki i w dziedzinie choreograficznej.

Jazz-band króluje na wszystkich dancingach. — Tango wprowadziło modę na tańce amerykańskie.

W dziennikach berlińskich pojawiła się niedawno wiadomość, iż w Gruenenwaldzie znaleziono wisielca, w którego kieszeni odszukano kartkę, wyjaśniającą tragedję oryginalnego samobójcy.

Był on pierwszym „kotlistą" względnie „perkussionistą" w jazz-bandzie, osobliwością znacznie ważniejszą od pierwszego skrzypka. Słuchajcie, państwo — bo w tym ujrzycie ducha czasu.

Do niedawna najważniejszą (po kapelmistrzu) osobistością w orkiestrze był pierwszy skrzypek, t. zw. koncertmistrz i został nią po dziś dzień w orkiestrach symfonicznych. W jazz-bandach miejsce jego zaczął zajmować bębnista i wyparł go. W bandzie, której członkiem był poprzednio nieszczęsny samobójca, pojawił się nagle nowy kapelmistrz i żądał od wszechwładnego dotychczas „tromlera", aby ten podporządkował się jemu, zakazując mu równocześnie głuszącego wszystko hałasowania na swych instrumentach. Gdy on nie usłuchał, został zwolniony, a ponieważ prócz hałasowania na bębnie nie umie niczego innego, a musi jeść, więc żegna się z życiem, życząc równocześnie pierwszemu skrzypkowi by się znalazł na tej samej gałęzi, z której jego zdjęto.

Spór między tymi dwoma muzykantami, to nie jest taki zwyczajny sobie zatarg dwóch ludzi, z których jeden, dotknięty do głębi w swej dumie niczem nie zastąpionego genjusza, odbiera sobie życie. Ten zatarg pierwszego skrzypka z pierwszym bębnistą ma znaczenie znacznie głębsze. To nie jest spór, lecz walka śmiertelna, — wszak mamy do czynienia z jednym wypadkiem śmierci rzeczywistej — między starym światem przedwojennym, a nowym powojennym, między rytmem a melodją między Ameryką a Europą, między walcami Jana Straussa a dzikimi rykami murzyna, między symfonjami nieśmiertelnego Beethovena, a fokstrotami, skomponowanymi na ukradzionych stamtąd motywach.

Tu nie chodzi o tragedję małego człowieka, który uważał się za muzycznego genjusza, za figurę niezastąpioną, a spostrzegłszy nagle, że się przeżył, że został zastąpiony bez żadnego uszczerbku dla sztuki, którą reprezentował, — powiesił się. Tu chodzi o rzecz znacznie ważniejszą, o walkę pięknego świata starego z obrzydliwym, natrętnym i wrzaskliwym światem nowym.

Amerykańskie rytmy taneczne wkradły się do Europy przy pomocy tanga. Stało się to tuż przed wojną i taniec ten rozszerzył się na starym globie z szybkością epidemji, wypierając coraz bardziej tańce wirowe. Doszło do tego, że filozof Henryk Bergson napisał książkę p. t. Filozofja tanga, powstały operetki p. t. „Księżniczka tanga", „Gorączka tanga" i romans niemiecki p. t. „Książę tanga". Słyszało się również o materjałach na suknie koloru tango.

Psychoza wojenna zdusiła nieco epidemję tanga. Zresztą oficjalne tańce zostały zabronione i wybuchły znowu z niepowstrzymaną siłą żywiołową po zawarciu pokoju. Każda ze stolic europejskich przeżywała poprostu jakąś chorobliwą gorączkę tańca. Zawód tancerza kabaretowego a nawet restauracyjnego stał się nagle zajęciem bardzo intratnem któremu zaczęło się poświęcać wielu młodych ludzi z dobrych rodzin, którym wojna stanęła na przeszkodzie w prawidłowem ukończeniu studjów. Przecież nikt z młodzieńców przedwojennych, należących do dobrych danserów balowych, nie byłby wpadł na tę ideę, by popisywać się swym tańcem za pieniądze w lokalach publicznych.

Powstawały w ten sposób pary taneczne, które jeszcze w roku ubiegłym zarabiały w Berlinie za wieczór 25 mk., a na prowincji nawet do 50. Obecnie jest ich taki nadmiar, że opłata za wieczór spadła w Berlinie od 15 do 10 mk., i to w przedsiębiorstwach klasy drugiej i trzeciej. W przedsiębiorstwach klasy pierwszej płaci się jeszcze mniej. Czysto taneczne numery przestały być przyjmowane do programów wielkomiejskich teatrzyków rozrywkowych. Warunkiem staje się akrobatyka, dodana do tańców.

Czerwonoskóry książę.

Zastosowanie kinematografji do osobistych celów finansowych.

W Bellinzonie aresztowano na skutek nakazu z Neuchatel dwudziestosześcioletniego księcia Taranna Ray. Młodzian ów wsławił się we Włoszech i w Szwajcarji swą rozrzutnością. Książę wzbudzał wielkie zainteresowanie swym oryginalnym wyglądem i dzienniki miejscowe stale zawierały wzmianki o księciu.

Młody książę przybył do Bellinzony z Turynu zaopatrzony wszystkiemi legitymacjami szwajcarskiemi, jak mówił, pragnął dla poprawy zdrowia przepędzić dłuższy czas w tamtejszym sanatorjum.

Po kilku tygodniach „czerwonoskóry potentat" opuścił sanatorjum by prowadzić dalej wesołe beztroskie życie.

Młody książę ubrany według najświeższej mody, bywał w najlepszych towarzystwach, pokazywał on często wielki pierścień, który jak opowiadał, dostał w darze od Mussoliniego, posiadał również listy od różnych stowarzyszeń, które mu dziękowały za jego dobrodziejstwa.

W Lugano książę naraził sobie swoim dziwnym zachowaniem kilku wybitnych arystokratów zagranicznych, bawiących w tym mieście.

Osoba księcia zaraz w pierwszych dniach po przybyciu wzbudziła pewne niedowierzanie, w Lugano bowiem spotyka się często egzotyczne osobistości. Książę Taranna Ray, zdołał jednak dzięki swej hojności, wyrobić sobie dużą popularność, bywał stale na wszystkich balach a na wielką maskową redutę przybył w kostjumie narodowym. Mówiono, iż chce zakupić wielki pała: Trevans w okolicy Lugano.

Gdy policja przybyła, by go aresztować, na skutek licznych skarg dopływających na niego odezwał się książę "komedja skończona".

Przy rewizji nie znaleziono u niego zupełnie pieniędzy.

Policji udało się ustalić, iż „czerwonoskóry książę" był częstym gościem w znanej włoskiej rodzinie arystokratycznej. Opowiadał tam, iż jest posiadaczem wielkich dóbr w Kanadzie, ale pragnie je spieniężyć i osiedlić się na stałe we Włoszech.

Uwierzono jego opowiadaniom i węzły przyjaźni zacieśniły się do tego stopnia, iż była mowa o bliskich zaręczynach księcia z młodą hrabianką.

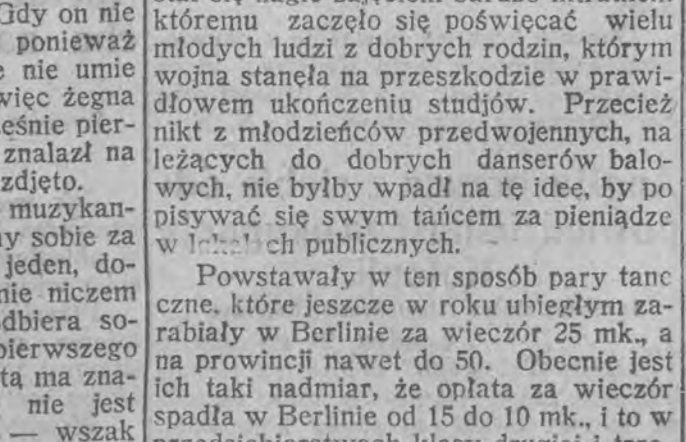
Matka przyszłej narzeczonej udała się do Londynu, by tam zasięgnąć bliższych informacji o księciu Taranna Ray, powróciła jednak z Londynu przybita, gdyż pokazało się, iż „książę" jest zręcznym oszustem. Rzekomy książę jest podobno synem włościjanina i szwaczki, objeżdżał cały świat w charakterze artysty kinematograficznego. W jednym z ostatnich filmów grał on rolę księcia indyjskiego. Posiadał więc piękne kostjumy oraz różne oznaki swej rangi.

W mieszkaniu księcia w hotelu Metropole w Bellinzonie znaleziono mnóstwo rachunków niezapłaconych, listy z pogróżkami od wierzycieli, jak również kilkanaście listów i bilecików miłosnych od mniej lub więcej znanych w kołach tamtejszych pań i panien.



Strój poranny, wystawiony przez jeden z największych domów paryskich, uznany przez krytyków za ostatni wyraz mody.

JERZY RZĘCKI. 17



Kryminalny romans kinematograficzny.

Podczas gdy w Łodzi tak przykre przejścia gnębiły znękaną duszyczkę Maniusi, Zdziś w Brześciu spędzał czas bardzo wesoło. Oficerowie, nie bez słuszności zresztą uważali, że nastał czas powetowania sobie trudów i znojów wojennych. Zabawiali się więc, jak mogli i jak umieli. Nie były to, oczywiście, rozrywki „wzniosłe" i niezbyt może „godziwe" trudno wszakże było od umysłów o przytępionej przez długie życie obozowe wrażliwości wymagać czegoś innego. Cóż wreszcie można było robić w takim Brześciu?

Grano usilnie w karty, wskutek czego Zdziś, którego wciągnięto do wszystkiego, często bardzo słał do rodziców alarmujące depesze o pieniądze. Pozatem były... „dziewczynki"... Kręciło się tego mnóstwo dokoła oficerów, zwęszyły bowiem odrazu, że „przy wojsku", zwłaszcza tak stęsknionem do „wdzięków" niewieścich, wskutek długotrwałej przymusowej absystencji, można się będzie niezgorzej pożywić.

Trudno się dziwić Zdzisiowi, że i on hołdował usilnie Bachusowi i Wenerze,, często i z ochotą biorąc udział w hulankach i pijatykach po knajpkach brzeskich Nie można mu też tych „lumpek" brać za złe. Tak to już stworzona jest dusza mężczyzny, że hulanki z „dziewczynkami" swoją drogą, a miłość choćby najwznioślejsza też swoją. W tych swawolach gwoli wyładowania nagromadzonego zapasu energji serce nie bierze najmniejszego udziału. Nie są one więc zdradą...

Jeśli wszakże owe zabawy mogą iść w parze z najgorętszem uczuciem, nie szkodząc mu bynajmniej, trudno zaprzeczyć, że wywierają pewien wpływ na psychikę danego osobnika. Pozostawiają w głębi duszy pewien ślad, choć ukryty, lecz niezatarty. Być może, iż nie ujawni on się potem wcale, lecz nie zniknie i da znać o sobie przy pierwszej okazji.

Tak też było i ze Zdzisiem. Wszystkie te eskapady zostawiały jego uczucie do Maniusi zupełnie nietknięte. Podtrzymywała je ożywiona korespondecja, jaką ze sobą prowadzili. Jednakże w uczuciach obojga, a raczej w jego napięciu znać już było pewną różnicę. Maniusia rwała się do Zdzisia całą swą gorejącą płomienną miłością istotą, on zaś, wiedząc z jej listów o jej zamiarze, nie wykazywał podobnego zapału. Owszem, pragnął i on z całego serca ujrzeć ją jak najprędzej, jednocześnie wszakże budził plan Maniusi w nim szereg refleksji. Z ulokowaniem jej ostatecznię nie byłoby zbyt wielk. trudów, pomimo, że nieustanne wojny obróciły w perzynę niemal całe miasto. Ale co potem? Prędzej czy później trzeba będzie ją przedstawić kolegom, bo jakże?...

Więc w jakim charakterze? Najprościej niby byłoby powiedzieć tak, jak jest — narzeczona. — Ale oni to zrozumieją, jako „kochanka" i to bynajmniej nie w najwznioślejszym tego słowa znaczeniu. Stąd i traktowanie jej będzie takie, jakiego Zdziś nie będzie mógł tolerować.

Przytem jest tak piękna, że zawróci im wszystkim w głowie, a wówczas będzie się musiał pojedynkować z całym pułkiem. No, i, oczywiście trzebaby było zrezygnować z dalszego udziału w owych wesołych zabawach w których tak bardzo zasmakował...

Większość refleksji Zdzisia była najzupełniej słuszna. Rzeczywiście taki przyjazd narzeczonej i w dodatku tak uroczej mógł być kijem rzuconym w mrowisko. Wszczęłoby się zamieszanie i powstałyby przykre plotki, uwłaczające czci Maniusinej. Lecz nie o to chodzi w tej chwili. O wiele charakterystyczniejszy jest fakt, że Zdziś mógł rozmyślać na ten temat, mógł „na zimno" rozważać pro i contra, gdy u Maniusi chęć przyjazdu była nakazem wewnętrznym, absolutnym i bezwzględnym, wykluczającym zupełnie wszelkie rozumowanie.

I to był pierwszy wpływ trybu życia, prowadzonego przez Zdzisia. Choć niewątpliwie przyjazd Maniusi mógłby w ostatecznym wyniku zaszkodzić ich szczęściu, to jednakże, gdyby się dowiedziała o wątpliwościach Zdzisia, zmartwiłaby się bardzo. Jej intuicja kochającej kobiety podpowiedziałaby jej, że zaczął rozumować, przestał kochać całą swą istotą.

Lecz nie dowiedziała się o tem. Na szczęście, gdyż przepełniłoby to czarę jej goryczy z powodu niemożności wyjazdu. Gdy zaś Zdziś otrzymał wiadomość, że plan przyjazdu został z konieczności zaniechany, odpowiedział na to wyrzutami strasznej rozpaczy. Rozpaczy udanej, gdyż w gruncie rzeczy był z takiego obrotu rzeczy zadowolony. A więc skłamał. Poraz pierwszy skłamał przed ukochaną. I to był wpływ trybu życia, prowadzonego przez Zdzisia.

(d. c. n.)



„Ameryka wpadła w pułapkę dyplomatów europejskich".

Sprawa długów międzysojuszniczych rozdrażniła opinję Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 21 stycznia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Barometr polityczny w Stanach Zjednoczonych wskazuje na zbliżającą się burzę w senacie, którą wywoła dyskusja nad sprawą długów międzysojuszniczych. Poważna ilość senatorów będzie się domagała anulowania układu zawartego na niedawno odbytej konferencji ministrów skarbu państw sprzymierzonych w Paryżu.

Szczególnie drażniąco podziałały na polityków amerykańskich wynurzenia Churchila i Clementela, jakoby Stany Zjednoczone zaakcpetowały politykę reparacyjną Anglji i Francji.

Ten nowy atak opozycji w Ameryce utrudni znacznie pracę nowomianowanemu sekretarzowi stanu Kellogowi.

Rząd wydał już półoficjalny komunikat, w którym stwierdza, iż nie uważa przyjętych zobowiązań na konferencji paryskiej za wiążące.

Wielkie poruszenie w kołach politycznych wywołał również artykuł zamieszczony w „Washington Post" pod tytułem „Ameryka wpadła w pułapkę dyplomatów europejskich".

W artukule tym zarzuca się rządowi, iż wziął na siebie odpowiedzialność, bez zezwolenia senatu.

Prezydent Coolidge twierdzi, że umowa paryska nie jest zobowiązaniem, wobec tego zbędna jest aprobata senatu.

—:o:—

Wyjaśnienie.

Niniejszym komunikuję Sz. Redakcji, iż sprawa z organizatorami naszych występów w Łodzi została załatwiona i nieporozumienie zostało również usunięte, zaś p. Aleksander Feiner występował w roli arbitra. Jerzy Leszczyński.
Łódź, 22.I. 1925.

Partja Radicza przystępuje do czynnej walki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
Białogród, 21 stycznia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza dziś treść listu, który wystosowany został przez moskiewską międzynarodówkę chłopską do Radicza.

Ogłoszenie tego listu wywołało wielkie zdenerwowanie w kołach partji chłopskiej.

Obecnie liczą się poważnie z ożywieniem działalności partji Radicza, która postanowiła przejść lo walki czynnej przeciw obecnemu gabinetowi. N. R.

Anglja orzuca z siebie odpowiedzialność za okupację Kolonji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
Londyn, 21 stycznia.

„Daily Telegraph" donosi, iż w najbliższym czasie stanie się znów aktualna sprawa ewakuacji strefy kolońskiej. Niemcom zostanie wręczona nota rady ambasadorów w końcu bież. tygodnia. Aczkolwiek rząd angielski na razie akceptuje stanowisko Francji w sprawie okupacji Kolonji, to nie ulega wątpliwości, iż postara się, by odpowiedzialność za dalszą okupację spadła na rząd francuski. E. S.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI.

Nowy Jork, 20 stycznia.

Sejsmografy w Georgetown zanotowały wczoraj trzęsienie ziemi na odległości około 1000 kilometrów.

Trzęsienie ziemi miało zapewnie miejsce w Japonji. T. N.

Partja katolicka we Włoszech popiera nadal Mussoliniego.

Rzym, 21 stycznia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Partja katolicka, która ma w składzie gabinetu Mussoliniego swego przedstawiciela ministra Navę rozważała wczoraj sprawę swego dalszego stanowiska do rządu.

Podczas obrad wywiązała się ostra dyskusja. Niektórzy członkowie domagali się przejścia partji katolickiej do opozycji. Zwyciężył jednak prąd umiarkowany i postanowiono na razie nie odwoływać ministra Navy z gabinetu.

Partja katolicka ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że chcąc się przyczynić do uspokojenia kraju nie chce w obecnej chwili wywoływać przesilenia rządowego i jest zdania, że przyszłe wybory winny odbyć się pod hasłem „Ładu i pokoju we Włoszech".

—:o:—

W nacjonalistycznych Niemczech.

LUTHER NIE ROBI DOBREGO WRAŻENIA.

Wiedeń, 21 stycznia.

„Neues Wiener Tageblatt" donosi z Paryża, że expose rządu niemieckiego wywarło w **paryskich kołach politycznych możliwie najgorsze wrażenie.**

W paryskich kołach parlamentarnych oświadczono, że **niemożliwem jest uprawianie wobec gabinetu Luthera polityki zaufania i ustępstw,** jaką Herriot stosował dotychczas wobec Niemiec.

ŚWIĘTO NARODOWE W DN. 18-GO STYCZNIA.

Berlin, 21 stycznia.

Nacjonaliści wnieśli **do Reichstagu wniosek, aby dzień 18 stycznia został uznany za święto narodowe.**

W motywach zaznaczono, że w tym dniu w r. 1870 Wilhelm I stworzył w Wersalu cesarstwo niemieckie.

WOLNOŚĆ GŁOSU DLA WROGÓW REPUBLIKI.

Berlin, 21 stycznia.

Kanclerz dr. Luther, odpowiadając w Reichstagu na pytanie posła Kocha (demokracji), **stwierdził, że rząd potępia agitację przeciw republice, ale musi zapewnić prawo wolności głosu dla obywateli.** Gabinet postanowił jednomyślnie zachować dotychczasową formę rządu Rzeszy i może być dumny z jednomyślności w tej sprawie.

MARYNARKA NIEKONTROLOWANA.

Berlin, 21 stycznia.

Jak donosi „Vossische Zeitung" z Genewy, sekretarjat Ligi narodów otrzymał od konferencji ambasadorów zawiadomienie, że **międzysojusznicza komisja kontrolna marynarki w Niemczech została rozwiązana.**

CZY ROZBROJENIE AMERYKI?

Agencja Wschodnia

Waszyngton, 20 stycznia.

Senat odrzucił 43 głosami contra 22 wniosek z obrad dyskusyjnych nad lepszem uzbrojeniem 16 jednostek bojowych floty amerykańskiej.

Fakt ten świadczy najwymowniej, że w Stanach Zjednoczonych zwyciężył program prezydenta Coolidge'a, który przemawia za koniecznością rozbrojenia i oszczędności.

Szkice z nowego Reichstagu.



U góry: Admirał v. Tirpitz, prezydent Reichstagu Löbe, min. spr. zagr. dr. Stresemann.
U dołu: Schiele (min. spr. wewn.) dr. Marx (kanclerz Rzeszy) dr. Luther.



Warszawa, 22 stycznia.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA.
Nowy Jork 5.16 i pół
Londyn 24.70
Paryż 27.80

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAW.
Dolary 5.18

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.
Bank Dyskontowy 6.70
Bank Handlowy 5.60
Bank Zachodni 1.90
Bank Przem. Lwów 0.41
Cegielski 0.74
Starachowice 2
Rudzki 1.32
Lilpop 0.71
Ostrowiec 6.50
Modrzejów 4.40
Węgiel 3
Chodorów 4.40
Cukier 3.40 —3.25

Apelacja sprawcy zamachu na kanclerza Seipla odrzucona.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
Wiedeń, 21 stycznia.

Jak wiadomo sprawca zamachu na kanclerza Seipla Karol Jaworek został w ubiegłym miesiącu skzany na 3 i pół roku więzienia.

Przeciw temu wyrokowi zgłosiła zażalenie nieważności prokuratura, zaś skazany zaapelował przeciw zbyt wysokiemu wymiarowi kary.

Wczoraj sąd rozważał wniesioną przez Jaworka apelację i zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Zażalenie prokuratury będzie rozważa w czasie późniejszym. W. S.

Zwyżka taryfy kolejowej w Czechach.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
Praga, 21 stycznia.

Czeskie koleje państwowe od dłuższego czasu mimo racjonalnej ich eksploatacji wykazują znaczny deficyt.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu kolei postanowiono przeto podwyższyć taryfę od 1 lutego o 10 proc., w celu wyrównania niedoboru za okres ubiegły.

Zarząd telefonów idąc w ślady władz kolejowych podwyższa również opłaty o 10 procent. P. S.

Niemcy i Stany Zjednoczone konkurentami Anglji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
Londyn, 21 stycznia.

W związku z żądaniami górników o podwyżkę płac przewodniczący związku właścicieli kopalń wygłosił wielką mowę w której wskazał, iż eksport węgla znacznie się zmniejszył i istnieje jeszcze obawa, że sytuacja w górnictwie się pogorszy.

Głównymi konkurentami Anglji są Stany Zjednoczone oraz Niemcy, którzy sprzedają po znacznie niższych cenach swój węgiel, niż przemysłowcy angielscy.

KOGO POŚLUBI KRÓL BUŁGARSKI BORYS.

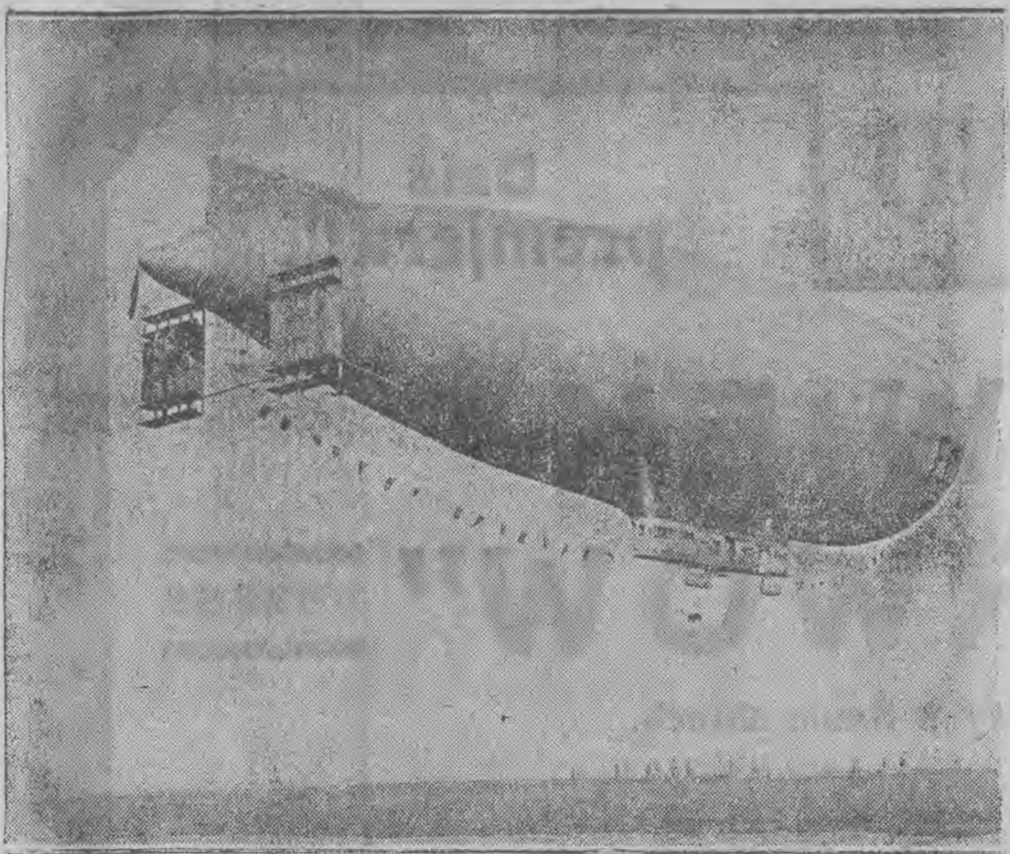
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
Wiedeń, 20 stycznia.

Wiadomość, jakoby król bułgarski Borys miał ożenić się z księżną rumuńską Ileaną nie potwierdza się. Krążą natomiast uporczywe pogłoski, jakoby król Borys miał poślubić 17-letnią księżnę włoską Giovannę lub 16-letnią księżnę hiszpańską Beatryczę.

CO ZROBI LIGA NARODÓW BEZ KOSTARIKI?

Genewa, 21 stycznia.

Rząd republiki Kostarika zakomunikował sekretarjatowi Ligi narodów, że z dniem 1 stycznia 1925 r. występuje z Ligi narodów. Jednocześnie rząd republiki Kostarika oznajmił, że wpłaca do sekretarjatu raty, zaległe w ciągu lat ostatnich



Wielki bojowy balon sterowy włoski F. 6. nad Rzymem.



B. rosyjski wielki książe Borys z żoną przybyli do Ameryki, by zdobyć tam dolary na agitację monarchistyczną w Rosji, a jednocześnie dyskredytować wielkiego księcia Cyryla, który również ma pretensje i do tronu i do dolarów.



Rzym z lotu ptaka.



Lord Cecil, nagrodzony w r. b. pierwszą premją im. Wilsona za położone zasługi w obronie pokoju światowego.



Aerts i Van Kempen, zwycięzcy biegu „sześciu dni" w Brukseli obsypani zostali kwiatami przez publiczność sportową.



„Słoń roślinny" został wybudowany pracą i cierpliwością z roślin i kwiatów przez p. Himball z Ameryki.

Złośliwa zemsta.

Artyści opery zamiast śpiewać, kichali.

Do Kadyksu zjechała wędrowna opera włoska. Na godzinę przed pierwszem przedstawieniem przedsiębiorca poprzeczał się z primadonną i już ukostjumowana do „Traviaty" usunął od udziału, zastępując ją inną śpiewaczką, która partje z nią niekiedy dublowała.

Gdy rozpoczęto przedstawienie śpiewacy i chórzyści zaczęli przeraźliwie kichać to samo i członkowie orkiestry. Publiczność z górnych pięter, nie wtajemniczona w treść libretta w pierwszej chwili myśląc, że to należy do gry, rozbawiona biła oklaski lub krzyczała „na zdrowie". Marynarze zwłaszcza pod wpływem zachwytu dopomagali śpiewakom udając kichanie na rozmaite sposoby.

W końcu dyrektor kazał zapuścić kurtynę i tak się oryginalne przedstawienie zakończyło. Jak się można łatwo domyśleć, była to sprawka usuniętej śpiewaczki, która na podłodze sceny, z pobudek zemsty rozsypała proszek pobudzający do kichania. Sprawka zakończyła się w sądzie, który mściwą primadonnę skazał na zapłacenie przedsiębiorcy odszkodowania.

Ogłoszenia drobne.

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 73-10

Pokój umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia od zaraz. Oferty do „Republiki" pod „B. L. 5" 551—3

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4szpalt). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za mylny druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15: Redaktor odp. Józef Burman